

GEOGRAFOWIE OFIARAMI SONDERAKTION KRAKAU

Najtragiczniejszą datą w dziejach krakowskiej i polskiej geografii był dzień 6 listopada 1939 roku, związany z Sonderaktion Krakau. Wraz z innymi profesorami zostali uwięzieni geografowie: Jerzy Smoleński, Wiktor Ormicki, Stanisław Leszczycki, Stanisław Korbel oraz Walenty Winid.

Poniedziałek 6 listopada rozpoczął się w Instytucie Geograficznym codziennym zebraniem pracowników. Zwyczaj taki wprowadził dyrektor Jerzy Smoleński od momentu powrotu pod koniec września większości pracowników. Wymieniano informacje, referowano prowadzone badania, przygotowywano zweryfikowany na lata wojny program studiów.

Po porannym spotkaniu Smoleński, Ormicki i Leszczycki postanowili wspólnie udać się na spotkanie z Müllerem. Cała trójka w dość dobrych nastrojach¹ wyruszyła z Instytutu i Plantami skierowała się w stronę Collegium Novum. Nie poszli, jak to zwykle czynili, „krótszą” alejką biegnącą wzdłuż ulicy Straszewskiego, ale wybrali wariant wzdłuż murów dzisiejszego Muzeum Archeologicznego. Zmiana ta wynikała z tego, że Smoleński chciał wstąpić do Seminarium Duchownego, aby zobaczyć się ze swoim synem Stanisławem, klerykiem², któremu miał przekazać pewne informacje rodzinne. Było to ostatnie spotkanie ojca z synem. Po tej rozmowie cała trójka powoli ruszyła w kierunku Collegium Novum, zapewne dyskutując o czekającym ich spotkaniu z Niemcem.

W tym czasie do Instytutu dotarła już wiadomość, że na ulicach Jagiellońskiej i Gołębiej pojawiły się liczne „budy” z gestapowcami. Usłyszawszy tę wiadomość, woźny Instytutu Adam Figuła pobiegł za całą trójką, aby zawrócić idących. Niestety, szukał ich na alejce, którą zazwyczaj chadzali. Ponieważ ich nie odnalazł, powrócił do Instytutu. Tymczasem nie niepokojeni przez nikogo Smoleński, Ormicki i Leszczycki dotarli Plantami do Collegium Novum, w którym zgromadzone już było liczne grono profesorów³. Indywidualnie na Uniwersytet dotarł Walenty Winid, a także Stanisław Korbel.

Od chwili, gdy Müller skończył swój „wykład”, a gestapowcy wpadli do sali z zebranymi profesorami, bardzo brutalnie

zaczęto traktować uwięzionych. Jeszcze na schodach Collegium Novum młody gestapowiec boleśnie pobił profesorów Jerzego Smoleńskiego oraz Ignacego Chrzanowskiego⁴.

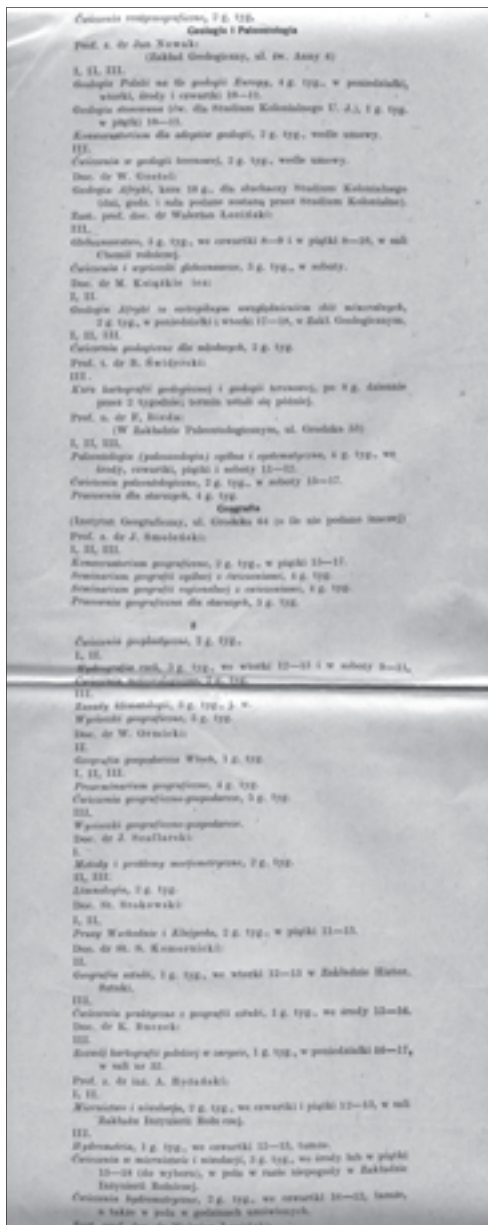
Wśród więźniów prędko rozeszła się wieść, że niebawem zostaną zwolnieni. Uważali, że są tylko zakładnikami wobec zbliżającego się Święta Niepodległości 11 listopada. Mieli nadzieję, że po tej dacie zostaną wypuszczeni. Jak wspominało później wielu uczestników tych zdarzeń, nadzieja ta pozwalała im przeżyć pierwsze, najtrudniejsze dni.

Rzeczywistość była jednak znacznie bardziej brutalna. Po kilku dniach wszystkich przewieziono do więzienia we Wrocławiu. Do dwudziestoosobowej celi więziennej nr 306 trafili między innymi Wiktor Ormicki, Walenty Winid i Stanisław Leszczycki. Wspólnie z nimi przebywali w tym pomieszczeniu między innymi Tadeusz Estreicher, Ignacy Chrzanowski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Pigoń, Jerzy Lande, Tadeusz Kowalski, a także prezydent Krakowa Stanisław Klimecki. Jeszcze we Wrocławiu zainicjowano cykl pogadań naukowych. Odbywały się one wieczorami, już po wygaszeniu światła (godz. 19). Wykłady dotyczyły różnorodnej problematyki, co było zrozumiałe, biorąc pod uwagę wielokierunkowość zainteresowań uwięzionych. 21 listopada wykład o kolonizacji włoskiej w Libii wygłosił Wiktor Ormicki, dzień później Stanisław Leszczycki mówił o planowaniu regionalnym, 25 listopada ponownie wykladał Ormicki – na temat problemu kolonizacji wewnętrznej w Polsce⁵.

27 listopada profesorów przewieziono z Wrocławia do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie umieszczono ich w barakach nr 45 i 46.

Również w obozie, mimo nieludzkich warunków życia codziennego, nie zapomniano o podtrzymywaniu swojego morale. Temu celowi miało służyć kontynuowanie akcji pogadań naukowych, a także nauka języków obcych. Akcję pogadań więźniowie nazwali

„obozowym uniwersytetem”. Do lutego 1940 roku wygłoszono w sumie blisko 300 prelekcji. Prowadzili je niemal wszyscy uwięzieni profesorowie i asystenci, między innymi Wiktor



Fragment „szczotki” drukarskiej katalogu kursów 1939/1940, dotyczący zajęć na kierunku geografia.

Publikacja ta nigdy się nie ukazała

Printers' proofs of the University's 1939/1940 course catalogue for Geography. The handbook was never published

Ormicki, Stanisław Leszczycki, Walenty Winid oraz Jerzy Smoleński. Ostatni swój wykład Smoleński wygłosił podczas świąt Bożego Narodzenia⁶.

Ciężkie warunki obozowe połączone z bardzo ostrą zimą 1939/1940 spowodowały, że niektórzy spośród więźniów zaczęli niedomagać. Głównie cierpieli na biegunkę i furunkulozę, wywołaną brakiem witamin. Pod koniec grudnia 1939 roku bardzo poważnie zaczął chorować Jerzy Smoleński.

Daje mu się [Smoleńskiemu] we znaki biegunka. Ponieważ nie może jeść tego, co nam dają, a czego innego nie można dostać, zaczyna gwałtownie chudnąć i szybko opada z sił. Występują u niego objawy silnego osłabienia serca. Nie cierpi, tylko w oczach po prostu gaśnie. Zdaje sobie sprawę ze swego stanu, mówi do kolegów: „Mnie się zdaje, że ja już tu wyciągnę kopyta”. Pomimo to nie skarży się, nie narzeka; siedzi przy stole i tylko smutno się uśmiecha⁷.

Oslabienie Smoleńskiego postępowało z dnia na dzień. W ciągu kilku dni schudł, policzki zapadły mu się, wiązania kości policzkowych, budowa szczęk wystąpiły wyraźnie. Był tak słaby, że na apele musieli go nosić Ormicki i Leszczycki. Wreszcie pewnego dnia przyjęto Smoleńskiego do rewiru. Odprowadził go tam – a raczej zaniósł – Ormicki, któremu udało się chwilę zostać i zobaczyć, w jaki sposób Smoleńskiego w rewirze potraktują. Początek był bardzo obiecujący. Przyjął Smoleńskiego – o dziwo! – lekarz, potraktował go podobno z pewnym współczuciem, pytał się go o zawód, o to, co mu dolega, pocieszał go, że w rewirze sobie wypocznie i wróci do sił; jednym słowem Smoleński został zupełnie wyjątkowo potraktowany. Nic dziwnego, że Ormicki wrócił do bloku pełen najlepszych nadziei. [...] Niestety, za jakieś dwa dni zostaliśmy zawiadomieni o jego śmierci. [...] Na drugi dzień po jego śmierci urządziliśmy akademię dla uczczenia Jego pamięci. Mówili: Ormicki o zasługach naukowych Zmarłego, a Leszczycki o Jego zasługach jako kierownika Instytutu Geograficznego U.J. Potem zabrał głos Siedlecki, który jakkolwiek sam z powodu zapalenia płuc ledwo mógł mówić, we wzruszających słowach nakreślił sylwetkę Smoleńskiego, jako człowieka i kolegi. Po Siedleckim przemówił Chrzanowski. Podkreślił zrównoważenie, spokój i pogodę Smoleńskiego. Przyczyny tej postawy duchowej Zmarłego dopatrywał się Chrzanowski w Jego głębokiej, a równocześnie cichej religijności. Wreszcie na zakończenie akademii zabrał głos



Ten sam fragment z naklejoną informacją o zajęciach z geografii po dokonanej weryfikacji katalogu kursów i dostosowaniu go do aktualnej sytuacji kadrowej

The same pages of proofs with corrections in consideration of the availability of staff



Prof. Jerzy Smoleński, dyrektor Instytutu Geograficznego UJ

Prof. Jerzy Smoleński, Director of the Jagiellonian University Institute of Geography

Banachiewicz, który zwrócił uwagę na prace naukowe Smoleńskiego, stojące w pewnym związku z astronomią⁸.

Śmierć Smoleńskiego nastąpiła 5 stycznia 1940 roku. Odbiła się ona głośnym echem w świecie. 26 stycznia 1940 roku rozgłosiła radiowa BBC w Londynie nadała komunikat: *Znany polski geolog i geograf Jerzy Smoleński (Georg Smoleński) zmarł w niemieckim obozie koncentracyjnym. Padł ofiarą bestialskiego okrucieństwa Niemców. Profesor Smoleński [...], autor wielu dzieł naukowych, miał 60 lat⁹.* W prasie brytyjskiej, kanadyjskiej i amerykańskiej ukazały się mniej lub bardziej obszernie wspomnienia o zmarłym, w których podkreślano jego zasługi dla rozwoju polskiej i światowej geografii. 22 lutego 1940 roku w paryskim kościele polskim w intencji Jerzego Smoleńskiego, a także pozostałych profesorów zmarłych w obozie odprawiono mszę żałobną.

Stanisław Leszczycki dopisuje epilog w tej sprawie. Otóż na wieść o śmierci prof. Smoleńskiego jego żona Helena wystarała się o przepustkę, na którą wraz z synem, księdzem Stanisławem, dojechała aż do Berlina. Tam skorzystała z pomocy zaprzyjaźnionego ze Smoleńskim niemieckiego geologa prof. Paula Woldstedta. Dzięki niemu profesorowa wraz z synem uzyskali możliwość zobaczenia zwłok męża i ojca w obozie w Sachsenhausen. Było to wydarzenie wyjątkowe¹⁰. Z pewnością był to również jeden z nielicznych przypadków, gdy Niemiec odważył się interweniować w gestapo w sprawie Polaka. Ciało profesora zostało skremowane, a berliński uczony dopilnował, aby w urnie przesłanej do wdowy rzeczywiście znalazły się prochy jej męża. Urna dotarła do

Krakowa i została umieszczona w grobowcu na cmentarzu Rakowickim¹¹. Tej smutnej przesyłce towarzyszyło oficjalne pismo z komendy obozu, zawiadamiające o śmierci Smoleńskiego na atak serca. Perfidia morderców nie znała granic!

W pierwszej grupie zwolnionych profesorów znaleźli się Stanisław Korbel oraz Walenty Winid. Młodszych pracowników UJ (44 osoby) 4 marca 1940 roku przewieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau. Trafili tam między innymi Wiktor Ormicki oraz Stanisław Leszczycki. Niemcy postanowili wykorzystać potencjał intelektualny tej grupy więźniów, tworząc z nich specjalny oddział naukowy (Wissenschaftliche Abteilung). Do zespołu tego udało się niebawem dostać Stanisławowi Leszczyckiemu, który wpadł na pomysł zorganizowania pomiarów me-

Archiwum UJ - Jagiellonian University Archives

teorologicznych. Pomagał mu w tym Stanisław Turski, adiunkt w katedrze matematyki UJ. Pozwoliło im to przeżyć dalsze 10 miesięcy pobytu w obozie. 14 stycznia 1941 roku Stanisław Leszczycki został zwolniony z obozu.

Wielokrotne starania o uwolnienie Leszczyckiego podejmowała jego pierwsza żona Wanda. Niestety, nie zachowała się cała korespondencja, jaką prowadziła ona z władzami niemieckimi. Ostatnie pismo nosi datę 22 listopada 1940 roku. Oto jego obszerne fragmenty:

6 listopada 1939 r. mój mąż, dr Stanisław Leszczycki, wraz z dużą grupą profesorów, docentów i asystentów, został aresztowany na Uniwersytecie w Krakowie. Do dnia dzisiejszego, a więc już trzynaście miesięcy, przebywa w obozie koncentracyjnym w Dachau 3 K.

Mój mąż do wybuchu wojny pełnił obowiązki asystenta w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu w Krakowie i zajmował się głównie sprawami turystyki. [...]

W dniu 1.VII.br. skierowałam po raz pierwszy podanie z prośbą o zwolnienie mojego męża do Komendanta Tajnej Policji Państwowej w Berlinie, na które nie otrzymałam odpowiedzi [podkr. WL]. Dnia 30.X.br. wysłałam drugi raz prośbę na ten sam adres, która również pozostała bez odpowiedzi.

Wskutek aresztowania mojego męża, a trwa to już ponad rok, popadłam wraz z moją czteroletnią córeczką w skrajną nędzę. Ze względu na dziecko, którego nie mogę pozostawić bez opieki, nie jest możliwe objęcie przeze mnie posady, co powoduje, że znalazłam się w tragicznej sytuacji. Dotychczas uzyskiwałam środki niezbędne do życia poprzez wyprzedaż ubrań i mebli. Jednakże również to źródło już prawie jest na wyczerpaniu. Żyję tylko nadzieją, że mój mąż powróci i zakończy naszą biedę. Ponieważ mój mąż zna język niemiecki i jest czystym Aryjczykiem, zagwarantowano mu już posadę w fabryce Władysław Klimek Odlewnia Żeliwa i Fabryka Maszyn w Krakowie. [...]

W imieniu własnym oraz mojego dziecka proszę jak najusilniej o zwolnienie mojego męża¹².

Wanda Leszczycka nie poprzestała na poszukiwaniu sposobów uwolnienia męża jedynie w urzędach niemieckich. Zwróciła się również z prośbą o pomoc do prominentnego w faszystowskich Włoszech profesora Angelo Mariottiego, związanego z Uniwersytetem Rzymskim „La Sapienza”. Leszczycki poznał go podczas jednej z podróży zagranicznych. Ponieważ prof. Mariotti swoje badania poświęcał prawie wyłącznie problematyce turystycznej, zaprosił go do opublikowania jednej ze swoich prac w wydawnictwach Studium Turyzmu UJ. Włoch skorzystał z zaproszenia i w ramach serii „Komunikaty Studium Turyzmu UJ” (z. 17, 1939)

ukazał się w dwóch wersjach językowych (włoskiej i polskiej) jego artykuł *L'organizzazione turistica nell'Italia fascista*. Ten fakt ośmielił Leszczycką do napisania 19 lipca 1940 roku listu do włoskiego profesora. Mariotti faktycznie podjął natychmiastową interwencję. Świadczy o tym list z datą 30 lipca 1940 roku, jaki przesłał do niego Inspektorat Zbiorów Włoskich za Granicą. Oto treść tego niecodziennego dokumentu:

Drogi Panie Profesorze!

Przesłałem do Berlina, by uczynić Panu rzecz miłą, Pańską informację na temat Prof. Stanisława Leszczyckiego. Jednak muszę Pana powiadomić, że w analogicznych przypadkach otrzymywaliśmy zawsze negatywną odpowiedź.

Wyrazy szacunku. General G. Gange-mi¹³.

W naszej ocenie interwencja prof. Mariottiego miała decydujące znaczenie dla uwolnienia Leszczyckiego. Mariotti był bowiem znaną osobistością, a w zakresie ekonomiki turystyki wybitnym specjalistą. Wielokrotnie wykładał na uniwersytetach niemieckich.

Najtragiczniejszy los spotkał w obozie Wiktora Ormickiego. Cieszył się bardzo dużym autorytetem wśród więźniów, na swój

sposób szanowali go Niemcy.

Pewnego dnia w obozie przeprowadzono szeroko zakrojoną rewizję więźniów. Kazano im zdjąć odzież, kontrolowano wszystkie zakamarki ubrań. W woreczku na pieniądze zawieszonym na piersi Ormickiego znaleziono napisany po niemiecku na skrawku papieru konspekt planowanej pracy *Die Bevölkerung von Polen*, którą zamierzał napisać po powrocie do Krakowa. Materiały mu odebrano, a sam Ormicki za to wykroczenie został brutalnie pobity¹⁴.

W naszym gronie znajdował się przeszła- chetny, zdolny i obiecujący młody uczonego pochodzenia żydowskiego, docent geografii gospodarczej, Wiktor Ormicki. Sprawa na razie się nie wydała. Przebywał razem z nami, a kiedy zwolniono pierwszą partię, pozostał z tymi, co nie mieli jeszcze ukończonych czterdziestu lat, i z nimi powędrował do Dachau. Tam przeprowadzono na więźniach badania antropologiczne, chcąc ustalić wśród nich istniejące typy psychofizyczne. Z nim coś nie wyszło i indagujący zaczęli go wypytywać – zdaje się bez specjalnych intencji – czy nie ma jakiejś domieszki niesłowiańskiej. Wtedy ten rasowy naukowiec, dumny i naiwny, przyznał się – bez wyraźnej potrzeby – do wszystkiego, co oznaczało

naturalnie dlań wyrok śmierci¹⁵.

Świadkiem tego wydarzenia był również Stanisław Leszczycki, który wspólnie z Ormickim oczekiwał w kolejce na te badania. Tak to opisywał:

Po sfotografowaniu go [tj. Ormickiego] esesman powiedział, że ma typ czaszki semickiej i zapytał, czy nie jest Żydem.



Docent Wiktor Ormicki

Dr. Wiktor Ormicki



Adiunkt dr Stanisław Leszczycki

Dr. Stanisław Leszczycki

Ornicki [...] odpowiedział, że pochodzi z rodziny semickiej. Wywołało to straszliwą awanturę i skończyło się na tym, że został zabrany z naszego bloku. Skierowano go do karnej kompanii, w której byli wszyscy Żydzi. Od tego momentu widywaliśmy Ormickiego rzadko przez druty. Jego blok był oddzielony drutami od pozostałych bloków. Wieczorami przynosiliśmy mu drobiazgi, które u nas zostawił, i takie, których nie mógł dostać w karnej kompanii. Gdy 1940 roku go wywozili do Mauthausen [16 sierpnia w 1940], udało mi się dać mu na drogę trochę pieniędzy i jedzenia oraz drobiazgi, których sam mogłem się wyrzec. Straciliśmy kontakt z Ormickim już na zawsze¹⁶.

Ornicki zawsze był prawdomówny, nie umiał kłamać, nawet wiedząc, że przyznanie się do swojego żydowskiego pochodzenia jest równoznaczne z wyrokiem śmierci. Decyzja geografa była w pełni świadoma, wynikała z jego przeświadczenia, że najgorszym przestępstwem człowieka jest wyrzekanie się własnych korzeni. Nawet za cenę życia!

Szacunek dla niego systematycznie wzrastał, również wśród więźniów kryminalistów i niemieckich funkcyjnych, zawodowych bandytów. Tak było w bloku 16., a potem w 24., skąd poszedł na pewną śmierć. Do ostatnich chwil życia nie zaniechał pracy naukowej i działań zmierzających do szerzenia wiedzy geograficznej tej mikrogrupy społecznej, jaką stanowili współwięźniowie. O tym, jaką estymą się cieszył, świadczą również inne zachowane relacje współtowarzyszy niedoli, umożliwiające prześledzenie ostatniego etapu życia tego uczonego.

Wiktor R. Ornicki [...] został przewieziony do Gusen z poleceniem przydzielenia do karnej kompanii, ponieważ został uznany za Żyda, bo wśród przodków miał jakoby osobę pochodzenia żydowskiego. W bloku 16. dał się poznać jako doskonały prelegent referujący przebieg wydarzeń wojennych 1940 i 1941 roku. Szczególne zaś zainteresowanie słuchaczy budziły jego wykłady z geografii, demografii i etnografii różnych krajów, na terenie których w tym czasie toczyły się walki (Bałkany, Afryka Północna). [...] Zwolnienie z pracy i pobyt w bloku Ornicki wykorzystał na napisanie dwóch rozpraw na tematy, nad którymi pracował przed wojną. Pierwsza z nich omawiała problemy zaludnienia kuli ziemskiej i była obszerną analizą czynników powodujących nierówną gęstość zaludnienia poszczególnych obszarów ziemi. Jako znawca geografii gospodarczej Ornicki wykazywał związki pomiędzy zasobami bo-

gactw naturalnych i osiągniętym poziomem życia gospodarczego różnych regionów a ich zaludnieniem aktualnym i perspektywami demograficznymi. Druga jego rozprawa – Problemy zaludnienia terenów pustynnych oraz zaopatrzenia ludności w wodę dotyczyła pustynnych terenów Algierii, które badał przed wojną.

Jego rozważania prowadziły do uogólnień na temat zagospodarowania rolniczego i uprzemysłowienia regionów pustynnych przez stworzenie korzystnych warunków dla osadnictwa¹⁷.

Zaraz po wojnie pisemną relację z pobytu Ormickiego w obozie złożył inny więzień Gusen, Włodzimierz Wnuk (1915–1992), pisarz i publicysta, działacz Związku Podhalan. Przebywał on w tym obozie od czerwca 1940 roku. Oto fragmenty tej relacji:

W chwilach wolnych od morderczej pracy, a więc w niedziele względnie soboty po południu, Ornicki niejednokrotnie opowiadał gromadce swoich przyjaciół obozowych wspomnienia ze swoich podróży względnie wygłaszał pogadanki o treści naukowej. Stały się one później dość popularne i Ornicki wygłaszał je przed coraz większym audytorium. Żywo stoi mi w pamięci pogadanka, jaką miał on na temat Bałkanów w ramach „wieczorku” naukowo-artystycznego, urządzanego w jednym z bloków. Było nas wówczas

w izbie blisko 200-stu, biało-granatowych, wychudłych, poślizniętych słuchaczy.

Pewnego dnia ujrzelśmy Ormickiego z żółtą gwiazdą na piersiach. Wiedzieliśmy, co to znaczy. Równało się to wyrokowi śmierci, równało się to skazaniu na śmierć, na śmierć męczeńską w najbardziej dosłownym tego słowa znaczeniu. [...] Ormickiego przydzielono do karnej kompanii żydowskiej. Jeśli obóz gusenowski, jeden z najcięższych i najbardziej potwornych w dziejach tej wojny, był sam w sobie wielką karną kompanią – to można sobie wyobrazić, czym była karna kompania żydowska, wydzielona z całości. [...] Położenie Ormickiego było o tyle lepsze, że pomagało mu wielu więźniów Polaków, a za ich staraniem kapowie niemieccy byli dla niego nieco względniejsi.

Nadeszły jednak dla Żydów czarne dni. A raczej krwawe. Władze obozowe postanowiły zrobić koniec z Żydami. [...] Było to, o ile się nie mylę, latem 1941 roku. Blokowi zabrali się do dzieła w tempie błyskawicznym. Nieliczni Żydzi, jacy jeszcze w obozie żyli, szli po kolei do umywalni. Szli na kaźń. [...] Jednym z ostatnich, bodajże czy nie ostatnim, był Ornicki. Nazajutrz, gdy cały obóz tchnął jeszcze upiorną atmosferą minionego wieczoru, powtarzano sobie z ust



Lektor kartografii i stenografii
Stanisław Korbel

Stanisław Korbel, reader in cartography
and stenography



Docent Walenty Winid, profesor Akademii
Handlowej

Dr. Walenty Winid, Professor
of the Commercial Academy

do ust ostatnie słowa uczonego: „Wiem, po co mnie wołają do umywalni. Idę jednak ze spokojem. Idę w tym głębokim przeświadczeniu, że nie ginę na marne, że to wszystko dla Polski”. Może zmienilem lub przestawiłem któreś ze słów, ale na pewno taki był duch, taki był sens ostatniej z... pogadank, jakie śp. prof. Wiktor Ormicki wygłosił w Gusen¹⁸.

Najbardziej wstrząsająca jest relacja spisana przez Stanisława Nogaję (1897–1971), śląskiego pisarza i dziennikarza, którego zły los również rzucił do obozu Mauthausen-Gusen. Sporządzony przez niego dokument opisuje ostatnie dni, a nawet minuty życia Wiktora Ormickiego, zawiera też opis okrutnej egzekucji, którą na nim wykonano.

Profesor Ormicki został naszym głównym referentem informacyjno-prasowym. Postaraliśmy się nielegalnie o prasę i Ormicki, czytając każdy skrawek, jak się to mówi, od deski do deski – wygłaszał w bloku naszym wieczorami referaty o położeniu na świecie. Osobno referował dla prominentów obozowych. Taki referat przynosił mu pokaźne dochody, tak że wkrótce zapomniał o cierpieniach głodu i mógł swoimi dochodami z innymi się dzielić. [...] Profesor Ormicki należał do tych nielicznych Polaków, którzy nie tracili nadziei i odważnie krzepili ducha wśród więzionych towarzyszy niedoli. W swoich codziennych referatach prasowych potrafił on zawsze znaleźć i podkreślić słabe strony hitlerowców i w najgorszych chwilach krzepić wśród więźniów wiarę, że wojna zakończy się dla narodu polskiego pomyślnie. Ormicki należał również do grona naszych prelegentów [...]. W obecności kilkuset słuchaczy wykladał przedmioty z geografii, przy czym dobierał tematy z tych krajów, gdzie toczyły się walki. Potrafił przy tym umiejętnie wpleść wypadki wojenne, tak że słuchacze sami mogli wyciągnąć wnioski o sytuacji i możliwościach wojennych armii niemieckiej. Mając dużo czasu, prof. Ormicki pracował nad problemem zaludnienia kuli ziemskiej. Napisał w obozie dwie bardzo interesujące prace, które, niestety, zniszczone zostały [przez jednego z więźniów]¹⁹.

17 września 1941 roku funkcjonjani otrzymali rozkaz zamordowania w ciągu doby ośmiu Żydów. Siódmą z kolei ofiarą morderstwa był Wiktor Ormicki. W drodze „łaski” pozwolono mu wybrać rodzaj śmierci: przez utopienie lub powieszenie. Wybrał to drugie. Według urzędowej relacji, którą otrzymała żona, zmarł na serce.

W ten sposób nocą 17 września 1941 roku zginął śmiercią męczeńską Wiktor Ormicki, jeden z najwybitniejszych polskich geografów. O dokonanym mordzie było głośno w obozie przez długi czas. Datę zgonu Ormickiego historycy uznają za koniec okresu Sonderaktion Krakau.

Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego rękopisy jego prac zostały przekazane przez morderców (!) Stanisławowi Nogajowi. Krążyły one wśród więźniów, którzy, chcąc je otrzymać, musieli się zapisywać w kolejce. Niestety, w obawie przed zapowiadaną rewizją ostatni czytelnik zniszczył oba manuskrypty²⁰.

Rodzina profesora podejmowała kroki zmierzające do zwolnienia go z obozu. Z oświadczenia żony Ireny wynika, że starania o uwolnienie biegły różnymi torami: oficjalnie przez gestapo, nieoficjalnie za pośrednictwem jednego z profesorów Uniwersytetu Rzymskiego (brak nazwiska) i wreszcie za pieniądze. Mimo podejmowanych wysiłków nie uzyskała zgody na widzenie się z mężem w obozie²¹. Niemcy nie lubili takich sytuacji, szczególnie gdy dotyczyły one Żydów. Ormickiego wezwano

do kancelarii, gdzie wprost oświadczone mu, że żywy nie opuści obozu. Natomiast komendant wydał mu jak najgorszą opinię, że nadal jest polskim szowinistą, zagrażającym społeczeństwu niemieckiemu.

Wiktor Ormicki musiał mieć niezwykłą osobowość, skoro tylu współwięźniów zachowało go w swojej pamięci. Jego heroiczna postawa w obozie nadal oczekuje na uwiecznienie w naszej literaturze naukowej.

Golgota krakowskiej geografii w okresie drugiej wojny światowej nie zakończyła się na Sonderaktion Krakau. Spośród aresztowanych w tej akcji profesorów Walenty Winid zginął w Oświęcimiu w przededniu wyzwolenia obozu, 18 stycznia 1945 roku. Został aresztowany 10 marca 1943 roku za udział w tajnym nauczaniu. W Oświęcimiu zginęli ponadto inni geografowie uniwersyteccy: Władysław Breitmeier (1943), Adam Gadomski (1942), Zdzisław Simche (1940), Julian Stanoch (1942). Tadeusz Czort oraz Edward Kremky zostali zamordowani w Katyniu (1940). W kampanii wrześniowej poległ Tadeusz Betleja, w bitwie partyzanckiej Krzysztof Beres (1944), w Krakowie zmarł Walerian Łoziński (1944). W armii polskiej na Zachodzie walczyli Zdzisław Czeppe, Jan Flis oraz Władysław Milata. Ponadto wielu bezimiennych absolwentów studiów geograficznych na Uniwersytecie Jagiellońskim działało w konspiracji i tajnym nauczaniu we wszystkich typach szkół.

Antoni Jackowski, Izabela Soljan

- ¹ Relacja ustna S. Leszczyckiego przekazana A. Jackowskiemu około 1998 roku.
- ² Późniejszy biskup pomocniczy w archidiecezji krakowskiej.
- ³ S. Leszczycki, *Z pobytu w Sachsenhausen i Dachau, 1939–1941*, „Przegląd Lekarski”, 1988, t. 45, nr 1, s. 104.
- ⁴ J. Gwiazdomorski, *Wspomnienia z pobytu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, Kraków 1945, s. 27.
- ⁵ *Ibidem*, s. 55.
- ⁶ A. Bolewski, *Kilka słów o profesorze Jerzym Smoleńskim i jego zgonie*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria II, z. 1, 1988, s. 63.
- ⁷ J. Gwiazdomorski, *Wspomnienia...*, *op.cit.*, s. 161.
- ⁸ *Ibidem*, s. 165–166. Michał Siedlecki zmarł sześć dni po Smoleńskim, zaś Ignacy Chrzanowski kilka tygodni później.
- ⁹ J. Buszko, I. Paczyńska, *Podstępne uwięzienie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (6 XI 1939 r.)*, *Dokumenty*, Kraków 1995, s. 234.
- ¹⁰ Takie szczęście w nieszczęściu miała jeszcze jedynie wdowa po Stefanie Bednarskim.
- ¹¹ S. Leszczycki, *Z pobytu w Sachsenhausen...*, *op.cit.*, s. 108.
- ¹² Wanda Leszczycka, geb. Stolla an den Herrn Kommandeur der Sicherheitspolizei in Krakau, 22 listopada 1940, Archiwum IGiP UJ [tłumaczenie: Biuro Tłumaczeń „Letterman”].
- ¹³ Pismo Fasci Italiani all’Estero. L’ispettore do prof. Angelo Mariottiego, z 30 lipca 1940 r., Archiwum IGiP UJ [tłumaczenie: Biuro Tłumaczeń „Letterman”].
- ¹⁴ S. Leszczycki, *Z pobytu w Sachsenhausen...*, *op.cit.*, s. 113.
- ¹⁵ W. Krzyżanowski, *Uniwersytet Jagielloński w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, „Studia Historyczne”, 1969, R. 12, z. 4, s. 549.
- ¹⁶ S. Leszczycki, *Z pobytu w Sachsenhausen...*, *op.cit.*, s. 113–114.
- ¹⁷ S. Dobosiewicz, *Mauthausen-Gusen: w obronie życia i ludzkiej godności*, Warszawa 2000, Bellona; cyt. za: *Reżimy totalitarne wobec ludzi nauki 1939–1945*, Uniwersytet Jagielloński. *Sonderaktion Krakau. Zbrodnia katyńska*, Warszawa 2007, s. 12.
- ¹⁸ W. Wnuk, *Jak zginął prof. Wiktor Ormicki*, maszynopis niedatowany, zapewne sprzed 29 maja 1945 r., skoro żona Ormickiego wykorzystała tę relację jako załącznik do swego pisma skierowanego do UJ, Archiwum UJ, sygn. KHUW 19.
- ¹⁹ S. Nogaj, 1945, *Jak zginął znany geograf prof. Włodzimierz [Wiktor] Ormicki*, [w:] tego autora, *Gusen*, cz. III, Katowice–Chorzów, s. 162–163. Nogaj pomylił imiona, imię Włodzimierz nosił brat Wiktora. Nie można tu mieć pretensji do autora, który swoje wspomnienia opublikował w kilka miesięcy po zakończeniu drugiej wojny światowej i zapewne nie miał czasu na dokonanie starannej korekty.
- ²⁰ *Ibidem*, s. 169–170.
- ²¹ Pismo Ireny Ormickiej do Uniwersytetu Jagiellońskiego z 29 maja 1945 r., Archiwum UJ, sygn. KHUW 19.